

Wstęp do bajek

Był młody, który życie wstrzemięźliwie pędził;

Był stary, który nigdy nie łajał, nie zrzędził;

Był bogacz, który zbiorom potrzebnym udzielał;

Był autor, co się z cudzej sławy rozweselał;

Był celnik, który nie kradł; szewc który nie pijał;

Żołnierz, co się nie chwalił, łotr co nie rozbijał;

Był minister rzetelny, o sobie nie myślał;

Był na koniec poeta, co nigdy nie zmyślał.

- A cóż to jest za bajka ? Wszystko to być może!

Prawda, jednakże ja to między bajki włożę.

DEWOTKA

Dewotce służebnica w czymś przewiniła

Właśnie natenczas, kiedy pacierze kończyła.

Obróciwszy się przeto z gniewem do dziewczyny,

Mówiąc właśnie te słowa: "... i odpuść nam winy,

Jako my odpuszczamy" - biła bez litości.

Uchowaj, Panie Boże, takiej pobożności.

WINO I WODA

Przymawiało jednego razu wino wodzie:

"Ja panom, a ty chłopom jesteś ku wygodzie".

"Nie piłoby cię państwo - rzecze woda skromnie -

Gdyby nie chłop dał na cię, co chodzi pić do mnie".

SZCZUR I KOT

"Mnie to kadzą" - rzekł hardzie do swego rodzeństwa

Siedząc szczur na ołtarzu podczas nabożeństwa.

Wtem, gdy się dymem kadzidł zbytecznych zakrztusił,

Wpadł kot z boku na niego, porwał i udusił.

POTOK I RZEKA

**Potok, z wierzchołka góry lecący z hałasem,
Śmiał się z rzeki; spokojnie płynęła tymczasem.
Nie stało wód u góry, gdy śniegi stopniały,
Aż z owego potoka strumyk tylko mały.
Co gorsza, ten, co zaczął z hałasem i krzykiem,
Wpadł w rzekę i na koniec przestał być strumykiem.**

SŁOWIK I SZCZYGIEŁ

Rzekł szczygieł do słowika, który cicho siedział:

"Szkoda, że krótko śpiewasz". Słowik odpowiedział:

"Co mi dała natura, wypełniam to wiernie.

Lepiej krótko, a dobrze, niż długo, a miernie".

KULAWY I ŚLEPY

Nióśł ślepy kulawego, dobrze im się działo;

Ale że to ślepemu nieznośne się zdało,

Iż musiał zawsze słuchać, co kulawy prawi,

Wziął kij w rękę: "Ten - rzecze - z szwanku nos wybawi".

Idą; a wtem kulawy krzyknie: "Umknij w lewo!"

Ślepy wprost i, choć z kijem, uderzył łbem w drzewo.

Idą dalej; kulawy przestrzega od wody -

Ślepy w bród: sakwy zmaczał, nie wyszli bez szkody*

Na koniec, przestrzeżony, gdy nie mijał dołu, I ślepy, i kulawy zginęli pospołu.

I ten winien, co kijem bezpieczeństwo mierzył, I ten, co bezpieczeństwa
głupiemu powierzył.

ABUZEI I TAIR

“Winszuj, ojczy - rzekł Tair - w dobrym jestem stanie:

Jutrom szwagier sultana i na polowanie

Z nim wyjeżdżam”. Rzekł ojciec: "Wszystko to odmienne:

Łaska pańska, gust kobiet, pogody jesienne".

Jakoż zgadł, piękny projekt wcale się nie nadał:

Sultan siostrę odmówił, cały dzień deszcz padał.

ŻÓŁW I MYSZ

Że zamknięty w skorupie niewygodnie siedział,

Żałowała mysz żółwia; żółw jej odpowiedział:

"Miej ty sobie pałace, ja mój domek ciasny;

Prawda, nie jest wspaniały - szczupły, ale własny".

DZIECIĘ I OJCIEC

Bił ojciec różgą dziecię, że się nie uczyło;

Gdy odszedł, dziecię różgę ze złości spaliło.

Wkrótce znowu Jaś krnąbrny na plagi zarobił,

Ojciec różgi nie znalazł - i kijem go obił.

LWICA I MACIORA

Złe to, gdy się podli szczycą.

Zeszła się raz świnia z lwicą,

Więc w dyskursa. W tych przewlekła,

Z żalem świnia lwicy rzekła:

"Żal mi ciebie, luboś godna,

Luboś zacna, żeś mniej płodna.

Patrz na moją zgraję świnków:

Co tu córek, co tu synkowi

A wszystkie jednym pomiotem".

Rzekła lwica: "Wiem ja o tem.

Ródź ty dziesięć, cztery, dwa, Ja jednego, ale lwa".

LEW i ZWIERZĘTA

Lew, ażeby dał dowód, jak wielce łaskawy,
Przypuszczał konfidentów do swojej zabawy.
Polowali z nim razem, a na znak miłości
On jadł mięso, kompanom ustępował kości.
Gdy się więc dobroć taka rozgłosiła wszędy,
Chcąc im jawnie pokazać większe jeszcze względy,
Ażeby się na jego łasce nie zawiedli,
Pozwolił, by jednego spośród siebie zjedli.
Po pierwszym poszedł drugi i trzeci, i czwarty.
Widząc, że się podpaśli, lew, choć nieobżarty,
Żeby ująć drapieży, a sobie zakału,
Dla kary, dla przykładu, zjadł wszystkich pomału.

SKĄPY

Chciał się skąpy obwiesić, że talera stracił.

Żeby jednak za powróż dwóch groszy nie spłacił,

Ukradł go po kryjomu. Postrzegli sąsiedzi.

Kiedy więc, osądzony na śmierć, w jamie siedzi,

Rzekł, gdy jedni żałują, a drudzy go cieszą:

"To szczęście, że mnie przecież bez kosztu powieszają".

JAGNIĘ I WILCY

Zawždy znajdzie przyczynę, kto zdobyczy pragnie.

Dwóch wilków jedno w lesie nadybali jagnię;

Już go mieli rozerwać, rzekło: "Jakim prawem?"

"Smacznyś, słaby i w lesie!" - Zjedli niezabawem.

WILK I OWCE

Wilk, chociaż to ostrożny, przecie że żarłoczny,

Postrzegł ścierwo, chciał dostać i wpadł w dół poboczny.

Siedzi w jamie a wzdycha; wtem owieczki słyszy.

Patrzą w dół, aż wilk w jamie siedzi, ledwo dyszy.

Odezwał się na koniec, rzekł do nich powolnie:

"Nie wpadłem, za pokutę siedzę dobrowolnie;

Trzeba czynić pokutę za boje, za groźby,

Za to, żeⁿ was pożerał..." Owce zatem w prośby;

"Wynidź^j z dołul..." - "Nie wyjdę!..." - "My będziemy podnosić!"

Droży się wilk, na koniec dał się im uprosić.

Jęły się więc roboty i tak pracowały,

Że go zedna samego jamy wydostały.

Wyszedeł^ł a zawdzięczając nierozumnej kupie,

Pojadł, pogryzł, podusił wszystkie owce głupie.

z

a

PRZYJACIELE

Zajaczek jeden młody

Korzystając z swobody

Pasł się trawką, ziółkami w polu i ogrodzie

Z każdym w zgodzie.

A że był bardzo grzeczny, rozkoszny i miły,

Bardzo go inne zwierzęta lubiły.

I on też, używając wszystkiego z weselem,

Wszystkich był przyjacielem.

**Raz gdy wyszedł w świtanie i bujał po łące,
Słyszysz przerażające
Głosy trąb, psów szczekania, trzask wielki po lesie.
Stanął... Słucha... Dziwuje się...
A gdy się coraz zbliżał ów hałas, wrzask srogi,
Zając w nogi.**

Wspójrzy się poza siebie; aż tu psy i strzelce

Strwożon wielce,

Przecież wypadł na drogę, od psów się oddalił.

Spotkał konia, prosi go, iżby się użalił:

"Weź mnie na grzbiet i unieś!"

Koń na to: "Nie mogę

Ale od innych będziesz miał pewną załogę".

Jakoż wół się nadarzył. "Ratuj, przyjacielu!"

Wół na to: "Takich jak ja zapewne niewielu

Znajdziesz, ale poczekaj i ukryj się w trawie,

Jałowica mnie czeka, niedługo zabawię.

A tymczasem masz kozła, co ci dopomoże".

**Kozieł: "Żal mi cię, niebożę!
Ale ci grzbietu nie dam, twardy, nie dogodzi:**

Oto wełniasta owca niedaleko chodzi,

Będzie ci miętko siedzieć". Owca rzecze:

Ja nie przeczę,

Ale choć cię uniosę pomiędzy manowce,

Psy dogonią i zjedzą zająca i owcę.

Udaj się do cielęcia, które się tu pasie". -

"Jak ja ciebie mam wziąć na się,

Kiedy starsi nie wzięli?" - cielę na to rzekło;

I uciekło.

**Gdy więc wszystkie sposoby ratunku upadły,
Wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły.**

MALARZE

Dwaj portretów malarze słynęli przed laty:

Piotr dobry, a ubogi. Jan zły, a bogaty.

Piotr malował wybornie, a głód go uciskał,

Jaa mato i źle robił, więcej jednak zyskał.

Dlaczegoż los tak różny mieli ci malarze?

Piotr malował podobne, Jan piękniejsze twarze.

PAN I PIES

Pies szczekał na złodzieja, całą noc się trudził;

Obili go nazajutrz, że pana obudził.

Spał smaczne drugiej nocy, złodzieja nie czekał;

Ten dom skradł; psa obili za to, że nie szczekał.

PTASZKI W KLATCE

"Czegóż płaczesz? - staremu mówił czyżyk młody -

Masz teraz lepsze w klatce niż w polu wygody".

"Tyś w niej zrodzon - rzekł stary - przeto ci wybaczę;

Jam był wolny, dziś w klatce - i dlatego płaczę".

KONIEC

**Zmordował się na koniec ten, co bajki prawił,
Żeby więc do ostatka słuchaczów zabawił,
Rzekł: "Powieм jeszcze jedną, o której nie wiecie:
Bajka poszła w wędrówkę. Wędrując po świecie
Zaszła w lasy głębokie; okrutni i dzicy
Napadli ją z hałasem wielkim rozbójnicy,
A widząc, że ubrana bardzo podle była,
Zdarli suknie - aż z bajki Prawda się odkryła".**